



Onet, najpopularniejszy serwis internetowy w Polsce, przedstawił niedawno galerię ["najbardziej i szalonych władców w historii"](#)

. Poczesne miejsce zajmuje w niej władca, który przeszedł do historii jako Fryderyk Wilhelm I Pruski, ten sam, którego pomnik stał przez ponad 200 lat na głównym placu Koszalina. Komu jak komu, ale Onetowi, którego właścicielem jest koncern medialny Axel Springer (ten od "Polskich obozów koncentracyjnych"), nader liczni w Koszalinie miłośnicy Niemiec i ich historii, uwierzą bez zastrzeżeń.



Król Francji Karol Szalony, który uważał, że cały jest ze szkła; cesarz Kaligula, który mianował swojego konia senatorem (do dziś ma swoich naśladowców w Polsce); sułtan Ibrahim I, który miał niezaspokojone żądze seksualne (jego harem liczył 280 nałożnic, najcięższa ważyła 160 kg, wszystkie utopiono po jego śmierci) – to tylko niektóre postaci galerii największych świrów i psychopatów w historii świata. Obok nich widzimy dostojną postać króla Fryderyka Wilhelma I Pruskiego, dumy Koszalina, obiekcie westchnień historyków, muzealników, "miłośników" i "przyjaciół", osobiwie zaś dziennikarzy i polityków w polskim Koszalinie. Tego samego władcy, którego pomnika kilka lat temu [poszukiwała na Górze Chełmskiej słynna ekspedycja](#), z dzielnym redaktorem, krzewicielem niemieckiej historii na czele. Oczywiście, skończyło się na blamażu i kompromitacji, jako że naszym rodzimym "odkrywcami" bliżej do bajkopisarstwa

## Pomniki Koszalina : Mały król z dużym kutasem

Wpisany przez A. Hozler

sobota, 21 września 2013 17:51 - Poprawiony piątek, 11 października 2013 09:45

---

barona Münchhausena, który latał na kuli armatniej i sam za włosy wyciągał się z trzęsawiska, niż Indiany Jonesa, inteligentnego archeologa, poszukiwacza skarbów zaginionych cywilizacji.

**Foto 1.** Król Fryderyk Wilhelm I Pruski, mały władca z dużym kutasem.

**Foto 2.** Pomnik króla Fryderyka Wilhelma I w Koszalinie, ok. 1900 r.

Załączona ilustracja dość wiernie oddaje charakter wielbionego w polskim Koszalinie władcy pruskiego. Widzimy kurdupła z nienaturalnie wielką głową, opasanego pasem z dużym kutasem, dyndającym w okolicach krocza. Chodzi oczywiście o pierwotne, literackie znaczenie słowa "kutas", którego używał Adam Mickiewicz w "Panu Tadeuszu" (*"Woźny pas mu odwiązał, pas słucki, pas lity, przy którym świecą gęste kutasy jak kity..."*) czy też w "Popasie w Upicie" pisząc o młodzieńcu, który *"fryzował sobie czubek, kołnierzyk, a czasem / bawił się z pływającym u buta kutasem"*, a nie o jakieś wulgaryzmy, gdyby takowe przyszły czytelnikowi do głowy. Kutasy, zwane też chwostami, pędzlami lub frędzlami, były często spotykaną w tej epoce ozdobą stroju paradnego, jednakże sposób wyeksponowania kutasa u Fryderyka Wilhelma na rycinie współczesnej, może sugerować, że jego słynne fiksacje miały inne podłoże niż się powszechnie przyjmuje.

Twórcy Onetowej galerii tak uzasadniają umieszczenie Fryderyka Wilhelma wśród osób o nasilonych objawach obłądki: "Twórca potęgi Prus miał obsesję na punkcie wojska. Znany był z tego, że uwielbiał spać w koszarach, nawet gdy był już bardzo chory i przykuty do łóżka. Chciał, aby jego syn Fryderyk II został dobrym żołnierzem, więc budził go codziennie rano odpalając armatę".

Powiedzmy jednak sobie od razu - nie jest to cała prawda o pomnikowym władcy z Koszalina. Facet, który używał armaty w charakterze budzika, miał o wiele większego zajoba, niż próbuje nam to zasugerować Onet. Brutalny zamordyzm ("państwo to ja"), skłonność do przemocy, opieranie rządów na rozbudowanej biurokracji, surowe religianctwo protestanckie, prymitywizm koszarowych manier - składały się na wypaczoną osobowość Fryderyka Wilhelma I Pruskiego.

Był twórcą militarnej potęgi Prus, sztucznego tworu w środku Europy, "państwa bez narodu" które w ciągu swego istnienia przyniesie Europie bezmiar nieszczęść. „Monarchia pruska pozostanie zawsze nie krajem, który ma armię, lecz armią, która ma kraj, w którym jak gdyby tylko kwaterowała” - takimi hasłami szczyliła się ówczesna pruska propaganda. Pod koniec rządów Fryderyka Wilhelma I mówiono o Prusach, że mają trzy stany ludności: piechotę,

## Pomniki Koszalina : Mały król z dużym kutasem

Wpisany przez A. Hozler

sobota, 21 września 2013 17:51 - Poprawiony piątek, 11 października 2013 09:45

---

kawalerię i artylerię. Państwo liczące 2,5 mln ludności utrzymywało prawie 100 tysięczną armię, przeznaczając na nią 80 % wszystkich wydatków.

"Król-sierżant", bo tak go nazywano, chadzał z grubą laską, która służyła do "ręcznej perswazji" wobec poddanych. Wyprzedził o całą epokę metody sowieckie, wprowadzając dyscyplinę opartą na założeniu, że żołnierz ma bardziej bać się swojego oficera niż wroga. Wymyślne kary cielesne, w zasadzie tortury, z karą śmierci w okresie pokoju włącznie, bandyckie metody werbunku, służba, która w zasadzie była więzieniem - składały się na codzienność pruskiej armii.

Był to człowiek niewątpliwie dowcipny, w pruskim rozumieniu tego słowa. Do dziś zachowały się marginalia, czyli uwagi pisane na marginesach dokumentów, gdzie w krótkich żołnierskich słowach, z całkowitą pogardą dla ortografii, wydawał dyspozycje swoim urzędnikom. Na przykład (pisownia oryginalna): "Kuhlwein to idjota może mnie pocałować w dópe", albo "Powiesić Hotzedorffa to mięczak zasłużył na stryczek", tudzież "Świnio nie mnieszaj się w moje sprawy". Za jego rządów kobiety zostały niemal całkowicie wyeliminowane z życia towarzyskiego, na dworze zaś królowały zabawy męsko-wojskowe. Na przykład, zmuszano dworaka do pojedynku z oficerem, przy czym biedak do końca nie wiedział, że pistolety nie są nabite, i zęgnął się już z życiem, ku uciesze króla i jego oficerów. Sprowadzał też protestanckich duchownych, których zagrzewał do teologicznych dysput tak długo, dopóki nie zaczęli się okładać po twarzach, ku wielkiej uciesze króla oczywiście.

Mały władca z dużym frędzlem spłodził czternaścioro dzieci (!!!) w tym niejakiego Fryderyka II, którego Niemcy z typową megalomanią, nazywają "Wielkim" (*Friedrich der Große*), choć ta ich "wielkość" miała zaledwie 160 centymetrów wzrostu, w przeciwieństwie do nas, Polaków, którzy swojego najmniejszego króla w historii nazwali po prostu Łokietkiem, choć mierzył znacznie więcej niż jeden łokieć. Synalek okazał się nieodrodnym dzieckiem swojego tatusia, i tak bardzo pokochał armię, że miłość ta w połączeniu z podłym wzrostem zaowocowała utworzeniem słynnej "gwardii olbrzymów", specjalnego oddziału wojska, w którym średnia wzrostu wynosiła 2 metry. Nazywano ich "dragalami Fryderyka", albo "długimi chłopami" (*Lange Kerls*

). Dragale spełniali podobną rolę, co kutas u pasa Fredka Pruskiego, czyli wyłącznie ozdobną i reprezentacyjną.

Synalek, to znaczy Fryderyk II Wielki lub inaczej Stary Fryc (*Alter Fritz*), wychowany został w duchu prawdziwie pruskim, w atmosferze bardzo szczególnych relacji ojcowsko-synowskich. Był wciąż przez rodzica publicznie poniżany, policzkowany, dręczony, szarpany i bity. Kiedy tatuś znalazł u synka niezdrową, to znaczy niegodną Prusaka literaturę francuską, nakazał

natychmiast spalić księgozbiór na stosie. Młody Fryc zbuntował się, postanowił wraz ze swym przyjacielem pooddychać świeżym powietrzem i dał drapaka do Francji. Pojmany, potraktowany został jak dezertor, w śledztwie osobiście prowadzonym przez swego ojca wysypał wszystkich, włącznie z najlepszym przyjacielem, z którym wcześniej - według ówczesnych relacji - nosili się "jak kochanek ze swą panią". Tata, jak na dobrego pruskiego tatę przystało, zażądał kary śmierci dla synalka i jego przyjaciela, i jedynie interwencji dworów królewskich ówczesnej Europy należy zawdzięczać, że ugiął się i aczkolwiek niechętnie, wyroku na synu nie wykonał. Gdyby stary Ferdek skrócił młodego Fryca o głowę, Polska, ale również i Niemcy uniknęłyby w przyszłości wielu nieszczęść. Skończyło się na tym, że syn musiał oglądać egzekucję swego przyjaciela, z twarzą przytrzymaną przez wartowników przy kratkach, żeby nic nie umknęło jego uwadze. Później przez dłuższy czas musiał patrzeć na bezgłowe już ciało pozostawione na rozkaz taty króla pod oknem celi, w której przebywał, wciąż jeszcze nie wiedząc, jaki los będzie udziałem jego samego.

Innym razem, młody Fryc zadał się z 16-letnią panienką o imieniu Dorota, z którą spotykał się tajemnie, żeby grywać razem muzykę. To wystarczyło, żeby na rozkaz taty-króla wychłostać dziewczę publicznie, wsadzić do ciężkiego więzienia Spandau, a następnie skazać na dożywotnią pracę przymusową w przędzalni, na rzecz skarbu pruskiego. Chociaż Dorotka zachowała cnotę ("U Dosi nic nie uprosi"), co potwierdziła specjalnie powołana komisja, nie uchroniło jej to przed gniewem króla.

Fryderyk Wilhelm I wyznawał zasadę, która weszła później do kanonu państwowości pruskiej i niemieckiej: "Niechaj ginie świat, byleby działa się sprawiedliwość". Zmodyfikował ją prawny i ideowy następca małego władcy z dużym pędzlem, niejaki Adolf Hitler, honorowy obywatel miasta Köslin (polski Koszalin), też zresztą przejawiający zamiłowanie do pędzla (*"Siekiera motyka bimber alasz, przegrał wojnę głupi malarz"*

). "Mnie nie interesuje prawo, mnie interesuje sprawiedliwość" - powiedział pan z wąsikami, i jak powiedział tak uczynił, co dla świata skończyło się tragicznie. To jednak nie jedyna rzecz, którą Adolf H. przejął od Fryderyka W.

"Narodowy socjalizm" - mówił Joseph Goebbels na rok przed dojściem Hitlera do władzy - "może sprawiedliwie sobie rościć prawa do pruskości. W całych Niemczech, gdzie tylko jesteśmy my, narodowi socjaliści, jesteśmy Prusakami. Idea, jaką głosimy, jest pruska ... a cele, jakie mamy nadzieję osiągnąć, są odnowioną formą ideałów, do których niegdyś dążyli Fryderyk Wilhelm I, Fryderyk Wielki i Bismarck". Nietrudno zauważyć, że zaszczytu wymienienia na pierwszym miejscu dostąpił władca z koszalińskiego pomnika. Kilka lat później w hitlerowskich już Niemczech nakręcono film propagandowy "Stary król i młody król" (*"Der alte und der junge König"*), oparty na kanwie osławionych relacji między przyszłym Fryderykiem Wielkim a jego ojcem, Fryderykiem Wilhelmem. W filmie uwydatniono moment spalania francuskich ksiąg księcia - wyraźne

odniesienie do ówczesnej rzeczywistości w Niemczech.

"Panowanie Hitlera tkwi w tradycji pruskiej tyranii" - pisała w tamtych latach światowa prasa. Patrząc na losy Żydów w Prusach, nie sposób z tym się nie zgodzić. To właśnie Fryderyk Wilhelm I, który Żydów nazywał "szarańczą", wydał w 1730 roku Generalną Regulację Żydowską, dyskryminującą ich w miastach, cechach i handlu. Jego syn Fryderyk II Wielki kontynuował rasistowską politykę ojca, wprowadzając prawo, które dokonywało selekcji Żydów na sześć kategorii o różnym statusie. W Prusach, do miasta Żydzi mogli wchodzić tylko przez jedną bramę, podlegali też podatkowi pogłównemu, poza nimi nakładanemu tylko na bydło. Prawodawstwo pruskie wprowadziło jeszcze jeden przepis - Żydzi, jako jedyni ponosili odpowiedzialność zbiorową za ewentualne przestępstwo jednego z członków swej społeczności. Nietrudno w tych "regulacjach" dostrzec zapowiedź straszliwych wydarzeń XX wieku.

Prusy, od początku swego istnienia były złym duchem Europy i ostoją agresywnego militarizmu. Konsekwentnie realizowanym celem, była systematycznie antypolska polityka, która stała się racją stanu tego państwa, co ciekawe, także już po rozbiorach Polski i po zjednoczeniu Niemiec w XIX wieku, kiedy Polski nie było na mapie Europy. Miała nie tylko wymiar militarny. Fałszowano polską monetę, żeby doprowadzić do ruiny polską gospodarkę, przetopiono na złoto polskie regalia królewskie, korony pierwszych polskich królów, monarchów elekcyjnych, berła, insygnia.

"Gdy Hitler i naziści odejdą, pruska klika militarna musi odejść razem z nimi. Banda podżegaczy wojennych i militarystów musi zostać wykorzeniona z Niemiec, jeśli mamy mieć jakąkolwiek prawdziwą gwarancję przyszłego pokoju" - mówił do amerykańskiego Kongresu w 1943 roku prezydent Roosevelt. Mało kto dzisiaj pamięta, że po II wojnie światowej dokonano likwidacji Prus, które jako kraj związkowy w Niemczech (*Freistaat Preußen*), istniały jeszcze do roku 1947. Ostatnim premierem Prus był Hermann Göring, jowialny pan z brzuszkiem, który kazał swemu lotnictwu zrównać z ziemią kilka europejskich miast, z Warszawą włącznie. Aliancka Sojusznicza Rada Kontroli zgodnie uznała, że militarizm i ekspansjonizm niemiecki jest historycznie związany z Prusami, i dokonała formalnej likwidacji Państwa Pruskiego uchwałą nr 46 z 25 lutego 1947 roku. Jest to wciąż obowiązujący akt prawa międzynarodowego.

Tak więc Prusy odeszły w niebyt, a pomniki przeszłości, jeśli nie udało się ich wcześniej ukryć, przepadły. Dla współczesnych Niemiec, Prusy są już tylko wspomnieniem, są *passé*. Pozostały nieliczne miejsca, gdzie tradycja pruska przeżywa swój renesans, jest wciąż żywa i admiirowana. Jednym z takich miejsc jest Koszalin. Gdyby kolejna ekspedycja pod wodzą dzielnego redaktora odnalazła wreszcie pomnik pruskiego władcy, nie powinno być problemów

## Pomniki Koszalina : Mały król z dużym kutasem

Wpisany przez A. Hozler

sobota, 21 września 2013 17:51 - Poprawiony piątek, 11 października 2013 09:45

---

z jego lokalizacją. Nie musi to być zaraz dziedziniec szpitala psychiatrycznego na Słonecznej, pomnik znajdzie przyjazne otoczenie przed siedzibą którejś z partii politycznych, przed koszalińskim muzeum, redakcjami mediów określających się jako "koszalińskie", przed siedzibami "miłośników" i "przyjaciół" Koszalina, przed licznymi w Koszalinie instytucjami utrzymywanymi przez polskich podatników po to właśnie, żeby dbały o polską kulturę i polskie dziedzictwo narodowe.

Jest czymś niezwykle interesującym, że w sąsiedztwie tych wszystkich instytucji, król Prus czułby się jak u siebie. Równie interesującym jest to, że nie można tego samego powiedzieć o pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego, architekta polskiej niepodległości, któremu przez lata odmawiano prawa obecności w Koszalinie, i przy którym pozostała wówczas jedynie garstka osamotnionych ludzi. Ostatecznie też pruski król mógłby stanąć na swoim dawnym miejscu, na środku Rynku Staromiejskiego, o które tak bardzo zadbali polscy archeolodzy, rozkopując i zabezpieczając resztki fundamentu pomnika. Tym bardziej, że [po przeniesieniu do parku innego pomnika - z białym orłem](#), na mocy legalnej decyzji, już żaden polski symbol nie będzie mu zakłócał spokoju.

**Andrzej Hozler**